

# TYGODNIK WILEŃSKI

N<sup>o</sup> 61.

Dnia 14. Stycznia 1817 roku. v. s.

## O GUSCIE.

z *Pani Staël T. I. Rozd. XIV.*

Ci którzy się poczuwają do gustu, bar-  
dziéy są z niego dumni niż ci, którzy się  
poczuwają do gieniuszu. Gust w Literatu-  
rze jest jak dobry ton w towarzystwie; ma-  
ją go za znak majątku, urodzenia, albo  
przynajmniéy zależących od tego obóyga  
nałogów, kiedy gieniusz może się zrodzić  
w głowie rzemieślnika, który nie miewał  
nigdy związku z dobrém towarzystwem.  
W każdym kraju gdzie się próżność znaj-  
dzie, gust najpiérwsze mieysce otrzyma,  
ponieważ rozdziela klasy i jest hasłem po-  
łączenia się wszystkich osób piérwszych.  
W krajach, w których się wydoskonali  
władza śmieszności, gust będzie policzony  
za jedną z najpiérwszych korzyści, bo słu-  
ży nadewszystko do poznania czego unikać  
potrzeba. Takt w obchodzeniu się jest czę-  
ścią gustu i przedziwną bronią na ustrze-

żenie się razów wśród różnych miłości własnych; może się zdarzyć nakoniec, że cały jakiś naród nabędzie arystokracji w dobrym guście naprzeciw drugiemu, i stanie się, albo też osądzi siebie za jedyne towarzystwo dobre w Europie; i to właśnie może się stosować do Francyi, gdzie duch towarzystwa w tak wysokim stopniu panował, że mógł ją nawet wymówić od tój pretensyi.

Ale gust w przystosowaniu swoim do sztuk pięknych, różni się szczególnie od gustu w przystosowaniu jego do obéyścia się towarzyskiego: kiedy idzie o zmuszenie ludzi do oddania nam krótko trwałego jak najszerze życie szacunku, to co się nie czyni jest przynajmniej tak potrzebnym jak to co się czyni, wielki świat bowiem tak łatwo nieprzyjaznym się staje, iż nadzwyczajnych potrzeba przyjemności, ażeby te zastąpiły korzyść niedawania nikomu góry nad sobą: lecz gust w poezyi zależy od przyrodzenia i tak jak ono, twórcą byźdź powinien; zasady więc tego gustu różnią się zupełnie od tych, które od stosunków z towarzystwem zawisły.

Pomięszanie tych dwóch rodzajów, właśnie jest przyczyną tak przeciwnych zdań w literaturze; Francuzi sądzą o sztukach pięknych jak o przyzwoitościach, a Niemcy o przyzwoitościach jak o sztukach pięknych: w stosunkach z towarzystwem trzeba się bronić, w stosunkach z poezją trze-

ba się spuścić. Jeżeli będziesz uważał wszystko jak człowiek światowy, nie uczujesz wcale przyrodzenia; jeżeli zważać będziesz wszystko jako Artysta, zbywać ci będzie na takcie, który samo towarzystwo dać może. Jeżeli naśladowanie tylko dobrego towarzystwa do sztuk przenieść potrzeba; sami Francuzi prawdziwie do tego są zdolni; ale większy potrzeba rozciągłości w kompozycji dla tém mocniejszego poruszenia imaginacji i duszy. Wiém, że można mi słusznie zarzucić, iż trzój nasi wielcy tragicy, bez uchybienia ustanowionym prawidłóm, wzniesli się do naygórnieszego stopnia wielkości. Kilku ludzi z gieniuszem mając do żniwa zupełnie nowe pole, umieli się stać sławnymi, pomimo trudności które zwyciężać musieli; ale ustanie postępu w téj sztuce, od ich czasu, nie jestże dowodem jak wiele znajduje się przeszkód w drodze, którzy się pilnowali.

W polityce, mawiał P. *Necker*: potrzeba każdej wolności, która zgadza się z porządkiem. Odwróćę maxymę, mówiąc: trzeba w literaturze każdego gustu, który z gieniuszem jest zgodny: bo jeśli ważnym jest w stanie towarzyskim spoczynek, w literaturze ważnym jest, przeciwnie, interes, ruch, wzruszenie, którego sam jeden gust często jest nieprzyjacielem.

Możnaby zaproponować traktat pokoju między Francuzami a Niemcami, względem

sposobów sądzenia artystów i światowych ludzi. Francuzi powinni by się wstrzymać od potępiania, wady przyzwoitości nawet, jeżeli by ją wymawiała myśl jaka mocna lub uczucie prawdziwe. Niemcy powinni by sobie zabronić wszystkiego tego co gust naturalny obraża, wszystkiego co odnawia obrazy, których się uczucia wzdrygają: żadna filozoficzna teoria jakkolwiek by dowcipną była, nie może iść przeciw odrazóm uczucia, tak jako żadne poetyczne przyzwoitości nie umiały by przeszkodzić mimowolnym poruszeniom. Naydowcipniéysi pisarze niemieccy próżnoby utrzymywali, że dla zrozumienia postępowania córek Króla Leara względem własnego ich oycy, okazać potrzeba barbarzyństwo czasów, w których żyli i tolerować, że Xiążę Kornwallii od Regany podbudzony, wdziera oko na teatrze Gloczesterowi: imaginacya nasza oburzy się zawsze przeciw temu widokowi i żądać będzie, ażeby innymi sposobami do wielkich piękności przycho dzono. Ale i Francuzi wszystkie swoje literackie krytyki przeciw przepowiedzeniom upiorów *Makbeta* i zjawienia się cienia *Banquo* i t. d. wymierzali, tak iż nie można byłoby mniéy byź wzruszonym aż do głębi duszy okropnemi wrażeniami, które by wygnać chcieli.

Nie umianoby tak oznaczyć dobrego gustu w sztukach, jak dobrego tonu w towa-

rzystwie; dobry ton bowiem służy do ukrycia tego, czego nam niedostaje, kiedy w sztukach naprzód twórczego umysłu potrzeba: dobry gust zastępować talentu w literaturze nie może, bo najlepszym byłoby dowodem gustu, kiedy kto nie ma talentu, nie pisać. Gdyby to śmiano powiedzieć, znalazłoby może teraz we Francyi nadto hamulców na biegunów nie bardzo się już zapalających, a w Niemczech przeciwnie wiele niepodległości literackiej, która jednak niewydała jeszcze dość świetnych skutków.

---

### MOSCI PANIE REDAKTORZE!

Czytając wyjątek z listu i uwagi Pana M. D. z Wilna nadesłane, a w N. 25 Pamiętnika Warszawskiego pomieszczone, znalazłem w onych wielkie podziwienie P. M. D. dla czego u nas, mówi: najważniejsze w przyrodzeniu zjawienia w głuchém zostają milczeniu? gdy w innych krajach najdrobniejsze dostrzeżenia do jakiegokolwiek pożytku ludzi służące z skwapliwością bywają ogłaszane! — J tak przykład daje rzadkiego a ciekawego zjawienia w roku zaprzeszłym 1815 w dniu 29 Maja spadnienia w Wilnie kamieni powietrznych, oznaki prawdziwych aerolitów na sobie noszących. Toż daje baczność na chorobę rzadką, tak zwa-

nią *Katalepsą hysteryczną* w Wilnie także wydarzoną w roku przeszłym 1816. Szczególniejszą zaś zwrócił uwagę na osobliwszego lekarza zjawionego w Powiecie Nowogródzkim, pod imieniem *Antośko*.

A że takowe rzadkie zdarzenia w pismach peryodycznych Wileńskich albo tylko były napomknione, albo też całe zamilczane, Pan M. D. mocno nad tém ubolewa. (1)

Ja całe z blizka poznawszy *Antośka* o nim też przedsięwzięłem słów kilka, nie zgadzających się z Panem M. D., podać do wiadomości, które chciéy Mości Panie Redaktorze w swoim Tygodniku pomieścić.

Pan M. D. mówi w swoich uwagach: „ że ludzie z nayodleglejszych stron przy-  
„ bywający do *Antośka* uzdrowionemi zo-  
„ stają. „ Nie przeczę, że udający się do jego o pomoc, niektórzy z nich (a) mogli doświadczyć ulgi w swych dolegliwościach, lecz to przypisać należy nie jego umiejętności lub instynktowi, ale raczéy odlegléy podróży, odmianie powietrza, a nawet spokojniéjszemu umysłowi w nadziei odzyskania zdrowia.

Pan M. D. daléy mówi: „ że człowiek  
„ ten (*Antośko*) do Gubernskiego Miasta

---

(a) Pewnie że nie wszyscy, gdyż bardzo wielu znał narzekających i zlorzeczących onemu.

„ Grodna przez Urząd Gubernsko - Le-  
„ karski dla wybadania sprowadzony, do  
„ miéysca swojego pobytu zwrócony, po-  
„ czytywanym jest za posiadającego nad-  
„ przyrodzoną własność. „

Prawda to jest, że był do wspomnio-  
nego miasta sprowadzony, w roku prze-  
szłym dnia 20 Czerwca, a to z następnego  
(iż pominię inne) zdarzenia, o którém Po-  
wiatowy Grodzieński Lekarz w raporcie  
swoim do Grodzieńsko - Lekarskiego Rządu,  
pod dniem 10 Czerwca 1816 r. za N<sup>m</sup> 45 do-  
nosi: będąc, mówi on, wezwanym do o-  
bywatela tutéyszego Powiatu K..... zna-  
lazłem u niego niezmiernie wzdęty żołądek  
i słabość największą: po wybadaniu przy-  
czyny takowéy choroby, opowiedziano mi,  
że za radą *Antośka* z rana pił wódkę z ka-  
wą paloną, a na noc za jegoż radą użył na  
jeden raz kwartę koziego mléka, tyleż świe-  
żego masła i pół kwarty octu, od czego na-  
tychmiast takowe wzdęcie i słabość nastą-  
piła, co jednak wszystko przy prędkim i  
pilném staraniu wspomnionego Lekarza u-  
stąpiło. (2)

Nadto Pan M. D. powiada: „ *Antośka*  
„ lekarstwa są zupełnie proste, naywięcéy  
„ z roślin i rzeczy domowych złożone z ta-  
„ ką mieszaniną, o jakiej żadna *Pharma-*  
„ *cologia* (b) nie pisze, jako to: miesza-

---

(b) w Pamiętniku Warsz: *Pharmacologia* zapewnie zayść musia-  
ła pomyłka drukarska.

„nina mléka z jaykami, piwa z siarką  
„i t. d.,” (c)

Pan M. D. musiał się pomylić, albo może i nie wiedział co rzeczywiście znaczy *Pharmacologia*? Ja, gdyby się długo nie rozciągać, krótko Panu M. D. wytłumaczę; że *Pharmacologia* jest częścią nauki Aptekarskiéy, która podaje prawidła dokładnego poznania wszystkich ciał pojedynczych z trzech Królestw przyrodzenia, a w użycie lekarskie wprowadzonych, jako to: na czém onych dobroć zależy? czém bywają z fałszowane? jak to wysledzić? gdzie ich oczyszna? z kąd się sprowadzają? i t. d. i t. d. Te zaś ciała różne czyli pojedyncze, gdy będą z sobą połączone, czy to chemicznie, czyli też mechanicznie pomieszane, takowe połączenie, albo proste pomieszanie, należy do drugiéy części nauki aptekarskiéy, to jest: do Farmacyi, albo też odnieść przynajmniéy do *Pharmacopoei*. Niech zatém Pan M. D. wybaczy, że mieszaniny mléka z jaykami i t. d. do *Pharmacologii* nieprzyimuję. (3)

Jak uważam, że Pan M. D. nie musiał słyszeć o wyznaczonéy od Rządu Gubernsko - Grodzieńskiego sledztwiennéy Kommissyi z trzech członków złożonéy, która

---

(c) Wielki żal, że tu Pan M. D. nie umieścił lekarstw danych  
Obywatelowi K.....



dnia 17 Augusta w roku przeszłym zjechała na miejsce pobytu *Antoska* do majątności jego Właściciela. Ta po kilko-dniowym śledzeniu, przekonawszy się należyście o bałamuctwie, i kuglarstwie czyli szarlatanstwie *Antoska*, oprócz Naywyższych Ukazów, naysurowiéy zaleconych, aby nikt nie mający pozwolenia leczenia, takowém się nie zajmował pod żadnym widokiem, dawszy swą opinią i rozsądne uwagi, zabroniła wspomnionemu *Antoskowi* ludzi oszukiwać; nadto i rewers od jego Właściciela, że będzie mu bronił szarlataniczki czyli kuglarzyć, uzyskała. (4)

Na ostatek: co się tycze plamy na boku, przez Pana M. D. wspomnionéy, takowa z przekonania wspomnionéy Kommissyi, nie cudownym sposobem, jak rozgłoszono, utworzyła się, lecz nie zawodnie pokazała się bydz znakiem rodzimym.

Te są bezstronne i rzetelne wiadomości o cudownym lekarzu *Antosku*.

L..... K....

---

*NOTY do tego pisma.*

- (1) Ma sprawiedliwą przyczynę ubolewania, bo w wieku, w którym nauki do wysokiego doszły i coraz postępują stopnia, w kraju gdzie Rząd nieoszczędza nakładów na oświecenie publiczne, wypadków takowych, w milczeniu ukrywać nie należy. — *Nota Redaktora.*

(2) Uwaga o Antośku w 23 numerze Pamiętnika Warszawskiego umieszczona, nie miała bynajmniej zamiaru, albo usprawiedliwiać sposób jego leczenia, albo onego zalecać, ale tylko z powodu osobliwości zdarzenia, i z powodu licznego zjazdu chorych z odległych nawet Prowincyi obszérnego Imperium, (czego nikt zaprzeczyć nie może) rzucić tylko myśl względem ukrytéj przyczyny widocznych skutków, która może kiedy posłuży jakiemu uczonemu mężowi, do dokładniéjszego jéy wyjaśnienia. Kiedy się wydarzają zadziwiająca skutki, zdaje się, iż należy wysledzać onych przyczyny, a to jeżeli nie dla objaśnienia uczeńszych, to przynajmniej dla sprostowania mniemania mało uczonych, którzy pospolicie, to czego niepoymują, przypisują cudom i nadprzyrodzonemu zdarzeniu.

(3) Pharmacologija jest słowo dosyć znajome, złożone z dwóch słów greckich *Pharmac* lekarstwo i *logos* mowa, a zatem znaczy mowa o Lekarstwach, przeto M. D. nie pomylił się używając słowa *Pharmacologija* i dobrze wiedział, co ono znaczy. Niech uczony, w *Pharmacologii*, *Farmacyi* i *Pharmacopei*, autor, wezmie w rękę dzieło P. Beaumé i późniéjsze w trzech Tomikach P. Plenka pod tytułem *Pharmacologija*, a znajdzie w niém, nie tylko opisanie lekarstw prostych, ale też rozmaite ich połączenia za pomocą miészanin, i działania Chémicznego zrobione, jako to: ekstrakta, tynktury, oleje, spirytusy, mixtury, emulsye, maści, plastry, aż do klisterów nawet. Wreszcie M. D. który nigdy nie był Aptekarzem, rozumie, że nie był obowiązany wchodzić w drobne nauki Aptekarskiéy podziały, i sądzę, że naukę tę ogólném *Pharmacologii* wyrazem na-

zwawszy, od czytelników swoich został dostatecznie zrozumianym.

- (4) Autor uwagi w Pamiętniku warszawskim umieszczony, słyszał o téj Kommissyi i wie z jakich się ona składała osób, ale ponieważ to jest rzecz bynajmniéj do przedmiotu jego pi-semka nie należąca, więc o tém nic nie mówi, luboby mógł powiedzieć z Molierem: *Vous etes orfevre Monsieur Josse.*
- 

*Ukończenie pochwały pogrzebowéj Marka Aureliusza. Przez Pana Thomas z dzieła pod napisem: Leçons de Litterature par M. Noële.*

---

Kiedy się kres ostatni zbliżył życia jego, on tém nie był przerażony. Czuję się bydy uniesionym jego rozmowami. Rzymianie! wielki człowiek wypełniając nawet dług przyrodzenia, má coś w sobie nadzwyczajnego i wspaniałego, czego wysłować nie umiém. Zdaje się, iż w miarę kiedy się rozłączył z tym światem, przybiérá na się niejaką cząstkę natury nadludzkiéj i nieznanéj, z którą się połączá. Dotknąłem się jego rąk skrzępych z uszanowaniem; a łoże śmiértelné, na którém czekał ostatniéj chwili, zdawało mi się gatunkiem świątyni.

„ Naówczas wojsko pogrążone było w rozpacz, żołnierz jęczał pod namiotami, cało przyrodzenie zdawało się pokrywać żałobą. Niebiosa ze strony Niemiec były zaciągnięte chmurą. Burze miały wierzchołki lasów, które otaczały obóz, i te smutne przedmioty zdawały się jeszcze pomnażać naszą rozpacz. „

„ Chciał zaś niejaką chwilę pozostać samotnym, bądź to dla roztrząśnienia swego sumnienia w przytomności odwiecznego Boga, bądź to dla zastanowienia się nad sobą nim śmierć zamknie powieki. Nakoniec kazał nas przyzwać. Wszyscy przyjaciele tak wielkiego człowieka i pierwszowodzowie z wojska otoczyli go w koło; był w ten czas błądy, oczy gasnące, usta prawie skrzeplé. Naówczas wszyscy spostrzeżliśmy czułą niespokojność, która się malowała na jego twarzy. Xiążę! on zdawał się jeszcze na chwilę przybrać nowe siły, lecz tylko dla ciebie. Jego ręka umiérająca ukazywała cię tym wszystkim starcom, którzy pod jego rozkazami służyli. On im polecał twą młodość. „ Bądźcie dla niego Oycem, rzekł do nich; ach! bądźcież mu Oycem. Naówczas on ci przedstawił takie rady, jakie Marek Aureliusz rostając się z tém życiem dadź był je tobie powinien; a wnet go Rzym i świat utracił. „

Na te słowa cały lud Rzymski został

oniemiony i zdreptały. Umilkł Apoloniusz, potok łez nieprzebrany płynął z jego oczu. Omdląły padał na ciało Marka Aureliusza; uściskał go swojemi rękoma, i zagnała podnosząc się, rzekł: „ O synu Marka Aureliusza! ty! który następujesz na tak wysoką dostojność, po tak wielkim człowieku. O mój synu! dozwól tego imienia używać starcowi, który cię oglądał przychodzącego na świat, który ciebie trzymał niemowlęciem na swoim łonie; pomyśl na okropne znoje, jakie na ciebie wkładają Bogi; rozważ powinności tego, który panuje i prawa tych, którzy są poddani. Gdy jesteś przeznaczonym abyś panował, powinienesz być albo naysprawiedliwszym z ludzi, albo naywystępniéjszym ze wszystkich. Z tego dwóyga pozostaje wybrać synowi Marka Aureliusza.

„ Wnet ci powiedzą, że ty jesteś władcą i uludzą cię; granice twojéj władzy, są określone prawém. Powiedzą ci jeszcze żeś ty jest wielki; żeś ty jest czczony od swégo ludu. Słuchay: kiedy Neron otruwał swégo brata, powiedziano mu, że on Rzym zbawił, kiedy wydarł życie swojéj żonie, chwailono przed nim jego sprawiedliwość: kiedy stracił swoją matkę, całowano zaboyczę rękę, i biegli do świątyni składać za to dzieki Bogóm. Niedozwalay, abyś jaśniał przez uszanowania. Jeżeli cnót nie posiadasz, będą ci hold oddawać, i razem nienawidzić

ciebie nie przestaną. Wierzay mi, ludu oszukać niepotrafisz. Sprawiedliwość zhańbioną ciągle w sercach czuwa. Władco świata; w twojey mocy wydrzec mi życie, a nie zaś sklonić abym ciebie szacował. O synu Marka Aureliusza! przebac; przemawiam do ciebie w imieniu Bogów; w imieniu Narodu, który ci jest powierzony; mówię do ciebie dla szczęścia ludów i dla twojego. Nie, ty nie będziesz tak nieczuły, na tak czystą sławę. Zbliżam się do kresu życia mojego, wkrótce połączę się z cieniem twojego Ojca. Jeśli ty masz być sprawiedliwym, o gdybym jeszcze miał przedłużone życie, abym rozważał twe cnoty! Jeśli ty będziesz musiał, kiedyś.....”

W tém zagnała Kommodus, który był w stroju wojownika, wstrząsał swym dzirydem okropnie. Wszyscy Rzymianie błędną poczęli. Apoloniusz był przenikriony nieszczęściem, jakie groziło Rzymowi. On nie mógł tego dokończyć. Ten szanowny starzec zasłonił twarz swoją. Okazałość pogrzebową którą była wstrzymaną na chwilę, odbywała się dalej. Lud cały pogrążony w głębokiem milczeniu postępował; był zapewniony, iż Marek Aureliusz stał na zawsze do grobu.

*Wiktor Sobolewski.*

---

STRUMYK, FIOLEK i RÓŻA.

W rozkoszném piérwiéy dolinie,  
Nie wiem czy dziś ona słynie,  
Tocząc zdróy swe wody żywe,  
Niežnośne upały chłodził,  
A przez szmer, mrużenia tkliwe,  
Srogość cierpień ludzkich słodził.  
Staraniem pieszczonéy ręki  
Wzrastała Róża nad brzegiem  
Strumyczek kryształnym biegiem,  
Odbijał w sobie jéy wdzięki.  
Gdzie indziéy wiérzech wzgórków płonny  
Tam jasniał fiołek wonny.  
Słowem rokoszne to błonie,  
Natura i sztuka razem,  
Łącząc swe pracowne dłonie  
Szczęścia mieć chciały obrazem.  
Lecz koleje losów zmienne,  
Są jednim był potok drugi  
Ten wiosną, w chwile jesienne  
Zalewał rokoszne smugi.  
Raz pieniać się wstępnym bojem  
Zmieszał swe wody ze zdrojem  
Sam się w rzekę przepostacił,  
Lecz byt strumyka zatracił.  
Cała posada zmieniona,  
Różę, też wody pienisté,  
Wzniosły na miejsce górzysté.  
Płochą, czezym blaskiem zamamiona,  
Cień marny szczęściem rozumie,  
Rzekła raz w dumie,

„ Jakże tu pięknie i miło,  
„ Tu mi pierwiéy słońce wschodzi,  
„ Zefir lotny spiekę chłodzi,  
„ Czemuż się tu nie rodziło.  
„ Niech z doliną strumień ginie,  
„ Niéch je przepaście pochłona  
„ Jeżeli tam wzięty sok płynie,  
„ Wnetbym me przecieła łono.,,  
„ Podła rzekł fioletek skromny  
„ Tam wzięłaś życia zadatki,  
„ Kto na przeszły byt niepomny,  
„ J złorzeczy dla swéy matki  
„ Niechay tak wzrosła krzewinę,  
„ Piorun obruci w perzynę.  
„ Dziś się pysznisz zasmienita,  
„ Wielkość się twoja ukróci,  
„ Niech tylko w dawne koryta  
„ Potok się zwróci.

*Onufry Pietraszkiewicz.*

---

S Z A R A D Y.

Piérwsze każe bydź cicho, a drugie zaś radzi,  
Wszystko razem do pewnéy zagadki prowadzi.

---

Piérwszém się człek mianuje, drugie zwiedza gaje,  
Wszystko razem palone, wdzięczny zapach daje.

---

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla miéysc przeznaczonych. Dnia 20 miesiąca Stycznia roku 1817.

*G. E. Grodecki Prof. Ord. Czl. K. C.*